



ŻEGOTA PAULI

1814 — 1895.

Jeden z ostatnich... Wszyscy prawie rówieśnicy jego legli już w grobie. Cały szereg tych, którzy jednym i tym samym ożywieni duchem, jedną i tą samą przejęci myślą, chcąc zerwać ciasne okowy krępującego ich klasycyzmu, z całym zapalem młodzieńczych umysłów zwrócili się na inne tory, do najbliższego otoczenia, wśród ludu, w pieśni gminnej szukając nowych ideałów, nowych wzorów, nowych tematów, nowych źródeł artystycznego natchnienia, źródeł swojskich, rodzinnych...

Młodzieży tej zaciasno było w sferze, dla której ostatnim wyrazem piękna były obce ideały starożytnego, klasycznego świata, posągowo piękne ale zimne, obojętne, konwencyonalne. Ciasno jej tam było i duszno. Pod wpływem porwujących swą świeżością i siłą prądów romantyzmu wyrwała się ta młodzież z pośród murów miejskich, z izdebki studenckiej, spiesząc tam, gdzie ją otaczała niekrępowana tyłu więzami przyroda, w lasy i góry, łąki i niwy ojczyste, aby tam wejść pod kurną strzechę i zbierać kwiaty fantazyi ludu naszego, jego podania i pieśni...

Na dwie grupy podzielić należy tych pierwszych romantyków polskich. Jedni siłą swych genialnych umysłów przetwarzali wytwory umysłowości ludu w arcydzieła sztuki; — zachowując temat ludowy jako jądro, snuli około niego przedzę swych własnych myśli, przybierali fantastyczne postaci wyobraźni ludowej w artystyczne kształty, otaczając je kwiatem swego genialnego natchnienia. Ich pierwowzorem — Mickiewicz i Chopin.

Drudzy skromniejsze sobie postawili zadanie. Wędrując od sioła do sioła, zapisywali pieśni i podania ludu w tej formie, w jakiej lud im je śpiewał i opowiadał, i w tej formie oddawali je społeczeństwu. Zbierali materiał dla umysłów wyposażonych genialną siłą, mogącą te polne kwiaty uszlachetnić, obdarzyć wspaniałą barwą i krasą. Zapoznawali społeczeństwo z światem mu dotychczas zupełnie nieznanym, z światem oryginalnej twórczości ludowej; nie myśląc, nie wiedząc wcale o tem, że pracą swą kładą podwaliny pod budowę gmachu nowej wiedzy, dopiero w kilkadziesiąt lat później mającej się rozwinąć; że rozpoczynają pracę, którą dopiero następne pokolenia skierują na właściwe tory, nadając jej inne cele, tworząc z amatorskiej zabawki — wiedzę obwarowaną całym aparatem systematycznych badań. Nie myśleli o tem, nie wiedzieli ci pierwsi pracownicy na polu ludoznawstwa...

Jeden z pierwszych pomiędzy nimi to ś. p. Żegota Pauli. Jako siedemnastoletni młodzieniec opuszcza swe miasto rodzinne i wędruje pieszo od wsi do wsi, po całej prawie Galicyi, zwiedza klasztory, kościoły, pałace, archiwa i księgozbiory, zabytki dawno minionej przeszłości, opisuje je i odrysowuje. Ale nie unika i chat słomianą krytych strzechą, zbliża się do ludu wiejskiego, przypatruje się jego zwyczajom i obrzędom, przysłuchuje się jego pieśniom, zapisuje je i zbiera. Owocem tej trzyletniej wędrowki zbiór, zawierający przeszło tysiąc pieśni ludowych.

Jednym z pierwszych był ś. p. Żegota Pauli. Równocześnie z nim zbierają Waclaw z Oleska i Wójcicki, później dopiero o lat kilka Konopka, Lipiński, Zejszner, Brzozowski i rówieśnik ś. p. Paulego, w tym samym urodzony roku Kolberg.

Dziś z grona tego pozostał przy życiu jeden tylko Karol Brzozowski.

Cześć tym pierwszym pracownikom na polu ludoznawstwa...

Ś. p. Żegota Pauli urodził się w Nowym Sączu, dnia 1. lipca 1814. roku. Ukończywszy gimnazjum w swem rodzinnem mieście, rozpoczął w r. 1831. swą wędrowkę po Galicyi. W zimie tegoż roku przybył do Lwowa i uczęszczał na uniwersytet, zarabiając na chleb dawaniami lekcji i pracami literackimi, jako współpracownik urzędowej Gazety lwowskiej. W czasopiśmie niemieckiem »Mnemosyne« znajdujemy w tym czasie jego poezye. Podczas pobytu we Lwowie wszedł w stosunki z gronem pisarzy polskich, zajmujących

się gorliwie etnografią słowiańską i słowiańskim ruchem narodowym. Do grona tego należeli: Bielowski, Goszczyński, L. Siemieński, Wójcicki, Gurowski, Nabelak, Zaleski i inni. Potężny wpływ tego grona na społeczeństwo galicyjskie a raczej lwowskie, oddziałał i na garstkę Rusinów, pracujących nad umysłowym odrodzeniem swego narodu. Najwybitniejsi pomiędzy nimi to Szaszkiewicz, Wagilewicz i — Hołowacki. Ś. p. Pauli wprowadził ich i zapoznał z kółkiem Polaków, nie przeczuwając, iż w wiele lat później Hołowacki obrzuci go gradem zjadliwych uwag, uwłaczających czci podejrzeń nieuzasadnionych i nieprawdziwych.¹⁾

Po nieszczęśliwej wyprawie Zaliwskiego, wszyscy prawie członkowie tego grona dostali się do więzienia. Aresztowany został także ś. p. Żegota Pauli, właśnie w czasie gdy zebrane przezeń pieśni wydane być miały. Uwolniony z więzienia, wydaje w r. 1838. »Pieśni ludu polskiego w Galicyi« (Lwów, nakład. Kajetana Jabłońskiego, 1838., w 8-ce, str. 2 nl., 234 i 3 nl.) w r. 1839. tom pierwszy, a w 1840. tom drugi »Pieśni ludu ruskiego« (tamże, tom I. str. 4 nl., 177 i 3 nl.; tom II. str. 205 i 12 nl.).

W r. 1842. przeniósł się ś. p. Pauli do Krakowa, chcąc tam studyować medycynę, ale brak środków do życia zmusił go do porzucenia studyów. W r. 1887. został bibliotekarzem i konserwatorem archiwum Potockich, w tymże roku podróżował po Europie zachodniej z Adamem hr. Potockim. Po wielu gorzkich przejściach znalazł nareszcie w r. 1870. spokojne stanowisko jako urzędnik biblioteki uniwersytetu jagiellońskiego i na tem stanowisku doczekał się śmierci, która nastąpiła dnia 21. października b. r.

Nie myślę podawać spisu wszystkich prac ś. p. Paulego wydanych po »Pieśniach«, tem bardziej, że treść ich niema z ludoznawstwem nic wspólnego. Wystarczy, jeżeli wymienię pomnikowe wydawnictwo Kodeksu dyplomatycznego uniwersytetu jagiellońskiego i Album studiosorum tegoż uniwersytetu. Władając łaciną średniowieczną jak polszczyzną, poświęcał się wyłącznie studyom archiwalnym i nabył ztąd znakomitej biegłości w dyplomatyce

¹⁾ Hołowacki zarzuty swe przeciw ś. p. Paulemu umieścił w czasop. „Literaturnyj Zbornik“ (I. 13—14), „Kijewskaja Starina (1885, sierpień) i w broszurze: „Zamietki i dopełnienia k statjam Pypina napeczatannym w Wiestnikie Ewropy za 1885. i 1886.“ Świątną obronę ś. p. Paulego napisał prof. Pypin w Wiestniku Europy za r. 1885., oraz Jan Karłowicz w „Wiśle“ (tom II. str. 653).

średniowiecznej; wypisując wszystko, cokolwiek mu się zdało godnem uwagi, stał się polihistorem polskim, znającym najdrobniejsze nawet szczegóły odnoszące się do życia wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, zawarte w źródłach archiwalnych, a pamięć miał tak fenomenalną, że nietylko natychmiast mógł zacytować każdą książkę, odnoszącą się do jakiegokolwiek gałęzi historii, ale bardzo często nawet i stronicę, na której się ten lub ów szczegół znajduje.

Že vzdělanosti nema naš lid, cizozemci mluvíte;
Jakž? vy musíte lide zpívati, nam pěje lid.

Słowa te Jana Kollara umieszczone jako motto na każdym tomie »Pieśni ludu« charakteryzują najlepiej zapał, z jakim młodociany pracownik rzucił się do zbierania tych wytworów fantazyi ludu naszego. »Początkiem tego dziełka — jak sam powiada w przedmowie do »Pieśni ludu polskiego« — było zamiłowanie, jakie od dzieciństwa czułem do tych pieśni, które w wiosennym wieku człowieka jedynym są żywiołem.«

Ale nie »same polne kwiaty, zrywane koło zagród wiejskich« zebrał ś. p. Pauli. Do pieśni obrzędowych dołączone są opisy obrzędów, »aby tem łatwiej wykazać ducha, w jakim się one odbywają i pieśni, które z obrzędami ściśle są połączone, łatwiejszemi do zrozumienia uczynić«. Oprócz tego znajdujemy uwagi porównawcze z pieśniami i obrzędami innych pokoleń słowiańskich »do poznania jak jeden i ten sam duch jeszcze cały ogromny przestwór ożywia, którego części różnym ulegały przemianom; i jak jedne i też same myśli ze wspólnego niegdyś źródła czerpane, mimo tylu wieków przetrwały«.

Ś. p. Pauli nie mógł zadowolnić się samem tylko żmudnem zbieraniem. Umysł jego wybiegał poza te ciasne granice szukając szerszych horyzontów, dając początek systematycznym badaniom, które później dopiero tak świetnie się miały rozwinać i których pielęgnowaniu poświęconą jest działalność naszego Towarzystwa.

Nazwisko ś. p. Paulego złotemi głoskami zapisane będzie w dziejach ludoznawstwa polskiego, ze zbiorów jego czerpać będzie każdy etnolog polski, pamięć jego nie zginie.

Nad świeżą mogiłą jednego z pierwszych badaczy ludu naszego nasuwa mi się na myśl jedno jedyne pytanie: czy ten zapał, który jego i jemu współczesnych ożywia, nie ożywi i naszego pokolenia?!

Adolf Strzelecki.

